



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskiem 8 mr., kwartalnie 2 mr. Skład główny w księgarni J. Leitgeora i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakeyi: Lwów, pl. Maryaeki 1. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. Grodzickich 1. 3.

DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM
napisał
SZCZESNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem pułkownik moskiewski wyciągnął swoich kozaków w długą linię, chcąc okrążyć obóz, otoczyć go ze wszystkich stron i jak pierścieniem obsaczyć spoczywających spokojnie powstańców. Raz jeszcze wyprawiony na drzewo kozak zapewnił, że żadnych straży tam nie ma rozstawionych, że widocznie powstańcy nie spodziewają się zasadzki, że poza polaną, na której spoczywają, jest gęsta ściana lasu i że chyba pojedynkiem uciekając, ukryłby się w lesie tym mogli, ale nie cofnąć się z odziałem.

Na tych badaniach pozycyi i przygotowaniach zeszło kilkanaście minut.

Pułkownik stał ciągle w miejscu, na którym zostawił go leśnik. Raz jeszcze zwrócił konia ku swoim, wydał ostateczny rozkaz i zawołał stłumionym umyślnie głosem: „Wpierod! I ruszył naprzód.

Zrobił kilka kroków, gdy na raz usłyszał za sobą okrzyki trwogi i szamotanie się. Odwrócił głowę i ujrzał, że nogi wszystkich koni grzęzły w topielisku i tylko on sam jeden stał na twardym gruncie.

Szeroko rozciągnięta linia bojowa cała naraz znalazła się w niebezpieczeństwie. Pierwszy i drugi szereg kozaków grzęznął w bagnach, trzeci szereg ratując pierwszych, sam się gubił i nikt nie wiedział, co czynić dalej. Konie chcąc się ratować, stawiały dęba, zrzuciły jeźdźców, a usiłując się wydobyć, przewalały ich swoim cielskiem. Czwarty szereg i dalsze nie śmiejąc się cofać bez komendy, stały przerażone.

Pułkownik jeszcze nie mógł pojąć, co się dzieje, gdy jeden z oficerów zawołał:

— Zdrada! Leśnik skrył jeńców za trzęsawiska, a nas wwiódł w zasadzkę! Zginęliśmy!

Teraz dopiero pułkownik pojął całą grozę położenia. Bał się ruszyć, gdyż widział, że w koło roztaczają się zdradne bagniska. Zrozumiał, że stoi na miejscu suchem, ale obawiał się, że każdy fałszywy krok może mu zgotować los podobny, jaki spotkał jego żołnierzy. Więc ostrożnie nadzwyczaj zeskoczył konia i bada-

jąc powoli grunt kolbą, cofnął się tą samą drogą, którą wjechał po jedynym przejściu.

Dopiero, gdy stanął na miejscu bezpiecznym, otarł pot z czoła i wróciła mu przytomność umysłu.

— Ha, szelmy! — mruknął — miatieżniki! W nocy mały chłopak wywiódł w pole cały oddział, a teraz jeden prosty leśnik cały pułk omal nie wygubił.. Ale ja im tego nie daruję. Toż będę darł pasy..

Myśli pana pułkownika przerwał ordynansowy oficer, który podjechał i zapytał:

— Co czynić, panie pułkowniku?

— Czy dużo zginęło?

— Około dwustu ludzi.

— Tam jednak jest przejście. Przecież sam stałem na twardym gruncie i wróciłem bezpiecznie. Zbadać ścieżkę, po której jechałem.

Oficer odjechał spełnić rozkaz pułkownika. Wyprawiono trzech kozaków na zbadanie ścieżki. Wolno postępowali oni, idąc gęsiego jeden po drugim. Kijami badali ostrożnie dokoła grunt aż doszli do miejsca, gdzie trzęsawiska się skończyły. Tu przekonawszy się, że grunt bezpieczny, wrócili zdać raport.

Pułkownik przywołał ich do siebie i zapytał:

— A cóż tam?

— Ciężkie przejście.

— Ilu ludzi może iść razem.

— Pojedyńkiem i to ostrożnie.

— Długo tak iść trzeba?

— Może ze trzysta kroków.

— A dalej?

— Z tamtej strony bagniska można się rozstawić wygodnie.

— Pójdiesz przodem, za tobą oficer dowodzący, a za wami sznurkiem wszyscy kozacy. Ja będę pilnował z tyłu przeprawy.

W pięć minut potem długi, wyciągnięty szereg kozaków przechodził przez wąski przesmyk na bagnie, w którym jeszcze szamotali się ci, co w niem niezupełnie się potopili. Straszny to był widok; nikt nie śmiał ich ratować, bo każdy, kto zbliżył się do nich, zapadał się co raz głębiej i wydobyć się już nie mógł ze zdradnego topieliska.

Gdy tak kozacy przeprawiają się niebezpieczną wąską ścieżyną, tymczasem leśnik przeszedł bagno dokoła i innem znanem mu przejściem przedostał się do powstańców. Siedzieli spokojnie, zającąc południowy posiłek.

— Nasz przewodnik, wybawca! — wołano zewsząd.

On uchylił czapki, lekko skinął głową i szedł wprost do dowódcy.

— O, już wracacie do nas! Czy wiecie jaka, że nie odpocząwszy po takiej ciężkiej nocy, znowu do nas przychodzicie? — zapytał wódz.

— A wiecie, i tym razem dobra wieść — odparł leśnik. — Przypominacie sobie, że kiedy was przeprowadzałem przez bagno, powiedziałem: „Oj, żeby tu przyszli Moskale, to byśmy im dali ducha“. Widać, że wymówiłem te słowa w dobrą chwilę, bo Moskale przysli.

— Co mówisz? Gdzie? — zawołał dowódca.

— Przeprowadzają się przez bagno.

— Kto im drogę wskazał?

— Ja.

— Co teraz robić?

— Rozdzielić się na dwie części. Jedna mniejsza niech zostanie z tej strony i nie dopuści przechodzących, a druga większa zajmie im tył. Weźmiemy ich w dwa ognie wepchniemy w bagno i nie wypuścimy ani jednego.

— Cudowna rzecz! — zawołał dowódca, zatrabiono na alarm i w kilka minut potemu kilkudziesięciu ludzi pod wodzą leśnika wyruszyło z ostepu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



MIESZKAŃCY LIPY.

(Podpatrzone w lesie).

(Dokończenie.)

Spokojnie drzemał w swej zasobnej norze borsuk odludek i gosposie pszczoły niezbyt kłopotaly się zimą, bo miód miał podostatkiem. Gorzej daleko wiodło się wróblom, a najgorzej dzieciolowi.

Wiadoma to rzecz, że w zimie głód dokucza najwięcej, a gdy żołądek próżny, to i zimno bardziej dojmuje.

— Hm! — rzekł raz jeden wróbelek do drugiego — jak też to świat głupio urządzony, że zboże nie dojrzewa w zimie. W lecie ciepło, nie zamrznięto, więc i na śmieciakach i na drodze i wszędzie znalazłby ptak trochę pożywienia, zresztą wtedy nie chce się tak jeść, a w zimie.. i mróz i głód równocześnie, to za wiele.

— Ot polećmy do okienka tych dzieci naszych przyjaciół, co nam zwykle ziarno sypią — zawyrokował drugi.

I wnet cała gromadka wróbli pofrunęła w kierunku dworu.

Dzieci skończyły właśnie lekcje i zajały smacznie drugie śniadanie w swoim pokoiku. Wróbelki zagładnęły do nich przez okienko i ujrzały stół zastawiony pieczywem, miodem i masłem, ale dzieci właśnie odwrócone były od okna i nie zauważyły ptaszeków.

— Cóż tu robić? — pomyślały zgłodniałe wróble; rada w radę i postanowiły wszystkie tak długo latać koło okna i bić w nie skrzydełkami, aż dzieci je spostrzegą. Usiadły więc wszystkie na gzemie okna i były dzióbkami w szybę i kręciły się i fruwały, aż je dzieci zauważyły.

Uszczęśliwione poskoczyły ku oknu. a ujrawszy wróbelki, pokruszyły bułeczkę i wysypały całą garść okruchów za okno i odtąd ta sama scena powtarzała się codziennie.

Tak więc miłosierdzie dzieci uratowało wróbelki od śmierci głodowej.

Dzieciół słyszał wprawdzie codziennie wesołe rozmowy wróbelków, które wracając syte na swoją lipę, rozmawiały o dzieciach i wychwalały ich dobre serduszka, widział, jak one latały do ludzkich mieszkań na uczy, ale sam nie miał odwagi ich naśladować. A tu coraz gorsze nastawały czasy gdzie tylko można było wydziobać owady z za kory drzew, wydobył je dawno, a reszta pochowała się tak głęboko, że nawet jego silny długi dziób nie mógł wydostać ich z pod kory. A tu choć luty się skończył i lada dzień można się było spodziewać powrotu wiosny — jednak mrozy nie nie zelżyły.

Siedział tedy dzieciół przytulony do pnia lipy i raz wraz nos o drzewo ocierał, bo taki miał zwyczaj, jakby go nieustanny katar trapił, głowę wcisnął między ramiona i dumał.

Naraz wichur zadął tak silny, że nawet między drzewa się dostał, poderwał śnieg, wymiół go do koła starej choiny, a dzieciół ujrzał leżące pod pnem szyszki.

Radość to była nie lada, szyszek było sporo, ach tak dużo, że wystarczyć mu mogły na długo..

Zleciał więc z pnia lipy i pospieszył pod choinę, ale że nie tylko on był głodny, ale i wszystek drobiazg zwierzęcy do koła zaglądał ciekawie, czy gdzie jakiego pożywienia niedopatrzy, więc rozmaite ptactwo rzuciło się na niespodziewanie odkryty skarb.

Nawet wiewióreczki, choć orzechów miały podostatkiem, postanowiły porwać choć po jednej szyszce, bo i zwierzęta znają przysłowie: „Od przybytku głowa nie boli“.

Ale ukarał je dzieciół, bo jak porwał się ku nim, tak uderzył jedną skrzydłem w bok, a dziobem w głowę — tymczasem druga korzystając z zamieszania porwała szyszkę i uciekła. Zobaczywszy to dzieciół, popędził za nią, ale ona już się w dziuple ukryła. Wrócił więc do szyszek i jął rozpędzać mniejsze ptactwo.

— Głupi! — zaskrzeczała sroczka — zamiast jeść coś znalazł, bijesz się ze wszystkimi; oni przez ten czas zjedli, co mogli, a ty głodny dotąd.

Dzieciół uznał prawdę słów mądrej sroczki, porwał jedną szyszkę, nabił ją na ostro sterczącą gałązkę i zaczął rozdziobywać i zajaść smaczne ziarenka. A tymczasem ciągle spoglądał ku pniowi sosny i znał w myśli, gdzie leżą szyszki. Aż tu i wieczór zapadł.

Wszystcy mieszkańcy lipy dnia tego byli syci, tylko biedna wiewióreczka stękała, bo bolały ją obite przez dzieciola boki i główka. Więc położyła się i postanowiła przespać ból, aż do cieplejszej pory.

W kilka dni potem śniegi stopniały na dobre, a cały las zabrzmiał jednym radosnym okrzykiem: „Wiosna“.

Tym razem między mieszkańcami lipy największa panowała zgoda, bo każdy czuł, że niebawem wszyscy pożywienia będą mieli podostatkiem; wywabione ciepłem owady wychylały główki, więc i dzieciół i wróble miały dosyć pożywienia. Wiewiórki choć orzechy już zjadły, nie były głodne, bo codziennie znachodziły zeszłoroczne szyszki i bukwie, co przez zime skryte były pod śniegiem. Pszczółki nie wychylały się jeszcze, ale już rozbudzały się powoli ze snu zimowego, tylko borsuk wylegiwał się najdłużej, zwyczajnie, jak ten, co wie, że pracować nie potrzebuje, bo miał i teraz wszystkiego podostatkiem.

Anna Lewicka.



Samotna.

Choć skrzą się lodu brylanty
I śniegiem mroźne dmą burze —
W pokoju ciepłym, zacisznym
I bzy zakwitły i różne.

I wonią gwarzą rozkosznie
Z wyniosłą palmą południa,
Co strojna w zieleń wspaniała
Uśmiecha się do nich — wśród grudnia.

I tak im było tu dobrze
I jasno, ciepło i miło,
Jakby na świecie szerokim
Już lepiej nigdzie nie było.

Tam pośród kwiecica i liści
Zakwitła błada stokrótka,
Jak gwiazdka smutna, choć lśniąca,
Jak płatek śniegu — bielutka.

Lecz gwar kwiecistej rozmowy
I woń i ciepło w około,
Nie cieszą małej stokrótki,
Bo blade, smutne ma czoło.

Mróz i brak słońca na polu
Ranią jej duszę boleśnie,
Żal jej wśród ciepła sztucznego
Życ i umierać przedwcześnie.

I nikt nie czuje choć w okół
Szmer i woń kwiatów ulotna,
Że wśród bzów, palmy i róży
Stokrótka biedna — samotna.

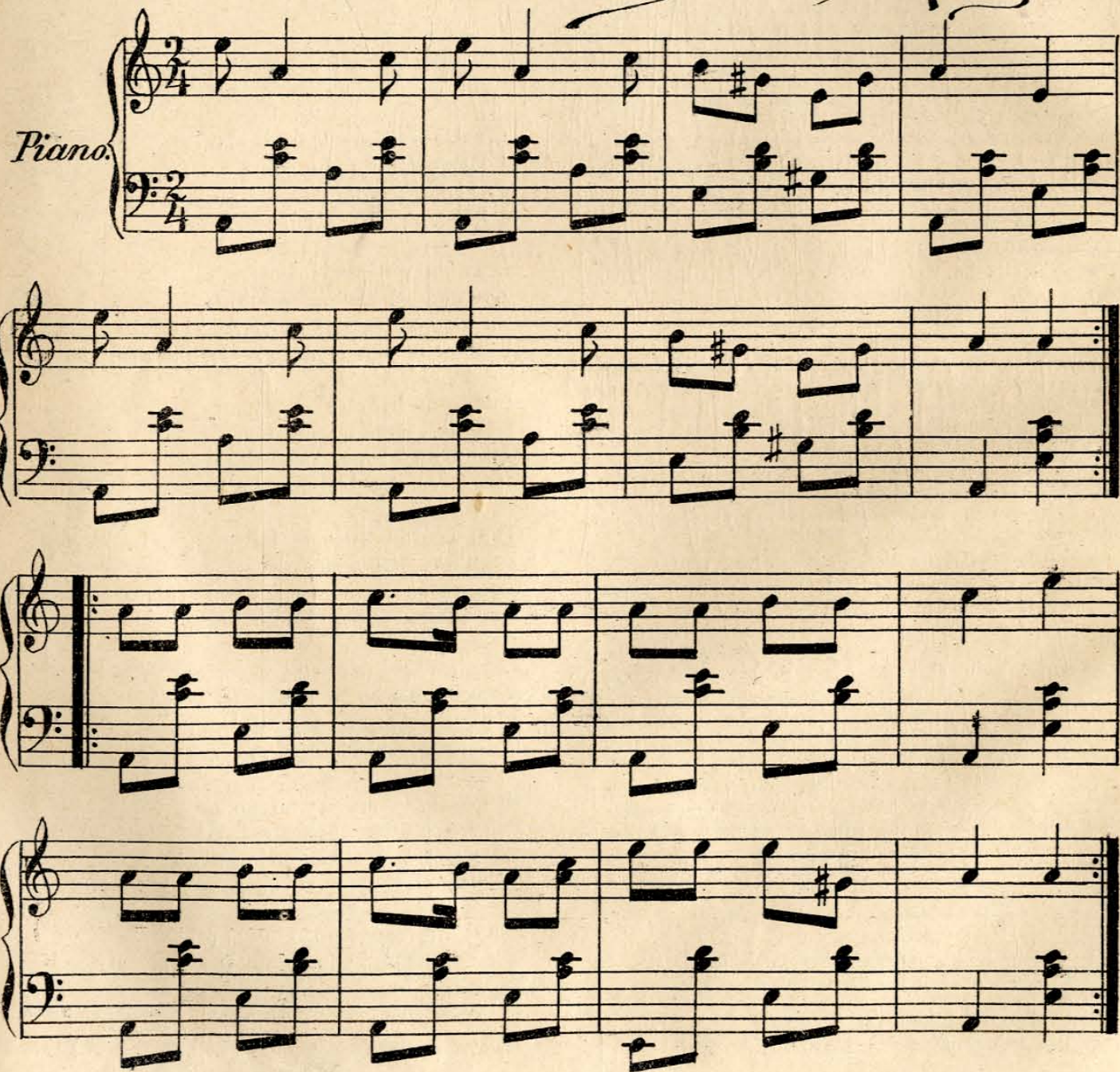


Kolomyjka



na fortepian *Fr. Barańskiego*

Piano.



Myśliciel

komedyjka w jednej odsłonie

napisal
Bolesławicz.

OSOBY:

Romcio,	Sabinka,
Wandzia,	Antoś,
	Marysia.

(Scena przedstawia pokój ładnie umeblowany).

SCENA PIERWSZA.

Romcio i Wandzia.

(Romcio siedzi w fotelu zamyślony. — Wandzia przy stoliku pisze).

Romcio (do siebie) Mego wuja wszyscy nazywają uczonym myślicielem. Z początku sądziłem, że to jest rzecz jakaś nadzwyczajna, ale teraz, odkąd przepędzam czas na myśleniu, widzę, że — aby zostać myślicielem — nie jest znów tak trudno... Powiedziałbym nawet, że to jest pewnego rodzaju przyjemnością i zadowoleniem. Mogę się pochwalić, że w owym myśleniu doszedłem do znakomitej doskonałości. Jestem bowiem zdolny siedzieć i myśleć nie tylko dniami, ale nawet całymi tygodniami. Porzuciłem zabawy, zaniedbałem trochę nauki, ale to głupstwo!.. Wyrwałością moją doszedłem przecież do tego, że moi koledzy nazywają mnie tak, jak wuja myślicielem. Zachodzi tu tylko ta mała różnica, że wuja nazywają mądrym myślicielem a mnie nazywają trochę odmiennie. — Ja przecież tem się nie martwię, bo wiem bardzo dobrze, iż każdy myśliciel musi znieść nie jedną przykrość. Z początku, to jest przed pięcioma dniami — jakim wiedziałem, a teraz jeżeli usnę, co mi się często zdarza, to nawet i we śnie myślę. — Co to znaczy wprawa i wytrwałość!

Wandzia (przystając pisać, mówi do siebie) Ach, zostać poetką taką, jaką jest Maryja Konopnicka, to było i jest mojem najgorętszem marzeniem! Dla chcącego jednak, nie ma nic trudnego... a ponieważ ja chcę, przeto muszę być poetką. Bo cóż to jest poetka? Jest to osoba, która wiersze pisze... a ponieważ i ja wiersze piszę, więc i ja już jestem poetką! (do Romcia) Romciu, bądź łaskaw posłuchać mego najnowszego utworu.

Romcio. Ach, przerwałaś mi bardzo ważne dumanie.

Wandzia. Nic nie szkodzi.

Romcio. Właśnie że szkodzi.

Wandzia. Ale powtarzam ci, że nic nie szkodzi. Będziesz sobie mógł dumać po mojem przeczytaniu.

Romcio. Nie o to idzie..

Wandzia. A o cóż?

Romcio. Widzisz Wandziu, myślący człowiek, który czas spędza tylko na głębszem rozmyślaniu,

który... wreszcie zajmuje się tylko pożytecznymi sprawami, nakoniec, który... pragnie być myślicielem w całym znaczeniu tego słowa, nie jest w stanie zniżyć się do poziomu twoich — przepraszam cię za wyrażenie — ekliwych i niedowarzonych poezyi.

Wandzia. Niedowarzonych?

Romcio. Tak jest.. twoje wierszyki tchną lekkością pensyonarki, które takiego jak ja myśliciela, zainteresować nie mogą.

Wandzia. Niech i tak będzie. Jednakże jako myśliciel i przyszły uczony, musisz uczynić dla mnie wyjątek i wysłuchasz z uwagą najnowszego mego utworu. Powiadam ci, że się nie znudzisz, bo to utwór prześliczny.

Romcio. Jakiż tytuł tego utworu?

Wandzia. „Zranione serce“.

Romcio. Masz tobie! Zranione to znaczy umarłe. Bo każde serce zranione istnieć, a właściwie bić, czyli żyć przestaje.

Wandzia. O, nie... serce, o którym ja piszę, żyje... Jestto serce nieszczęśliwej, a kochającej matki.

Romcio. Nie zgadzam się jednak z tym tytułem. Trzeba, żebyś go zmieniła.

Wandzia. Jak?

Romcio. Jak?... Czeka!... (myśli) Naprzykład... „Przeszyte serce“.

Wandzia. Nie będzieżto jedno co zranione?

Romcio. Zupełnie co innego..

Wandzia. Tak sądzisz?... Dobrze! (bierze pióro i poprawia. a poprawiając, mówi) Prze...szy...te ser...ce... — No, a teraz słuchaj!

Romcio. Słucham!

Wandzia (czytając) „Jechał rycerz, jechał, na pagórku w zbroi“.

Romcio (przerzywa) Co? co? Więc on jechał nie na koniu, tylko na pagórku?

Wandzia. Ależ nie.. jechał na koniu przez pagórek.

Romcio. Przeczytaj jeszcze raz, a przekonasz się, że zupełnie co innego napisałaś.

Wandzia (czyta) „Jechał rycerz, jechał... na pagórku w zbroi“ (zastanawia się i mówi po chwili) Prawda, to wygląda zupełnie tak, jakby on jechał na pagórku w tej zbroi. — Muszę to poprawić... (bierze pióro).

Romcio. Poprawisz sobie później.. teraz czytaj dalej.

Wandzia (czyta)

„Jechał rycerz.. na pagórku w zbroi..
„Hełm... i miecz u boku — siodło brylantowe..

Romcio (przerzywa) Gdzie miał hełm, gdzie?

Wandzia. No, na głowie.

Romcio. A jakżeś napisała?

Wandzia. Napisałam: Hełm, kropki i miecz u boku.

Romcio. Kropki te nie nie znaczą. — Pomyśl tylko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OBRAZKI Z DZIECIĘCYCH LAT ZNAKOMITYCH LUDZI.

II.

FRYDERYK CHOPIN.

W Warszawie, na Nowym Świecie stał przed laty kilkudziesięciu niewielki domek frontowy z dużym ogrodem. W dniu 24. lutego 1818 r. w jednym z oświetlonych pokoi, stał na krześle ośmioletni chłopczyk i z widocznym zniecierpliwieniem przyjmował pieszczoty matki i uśmiechniętych siostrzyczek, zajętych jego ubieraniem. Dwie starsze Ludka i Izabelka trzymały w pogotowiu nowiutki, ciemny spencerek, jaki matka po ostatnim przyglądzeniu jedwabistych, lśniących kędziorów, włożyć mu miała na ramiona. Żywe jednak, ciemne oczy chłopczyzny spoczywały z największym zadowoleniem na pięknym, szerokim, koronkowym kołnierzyku, jaki pięcioletnia Emilka trzymała w rączkach. I jej ten przedmiot z całego stroju braciszka najlepiej się podobał, bo przyglądała mu się z uwagą i pieczołowitością. Mały Frycek miał po raz pierwszy grać na koncercie na dochód ubogich, który urządzał Julian Niemcewicz, zarządzający instytucją dobroczynności. Występ ten malutkiego artysty wzbudził entuzjastyczny podziw w słuchaczach; gdy potem matka nie mogąc być na koncercie obecną, wypytywała synka, co też się najwięcej publiczności podobało, odpowiedział bez wahania:

— Wie mama? wszyscy tylko na mój kołnierzyk patrzyli.

Malutki „Szopenek“, jak go podówczas nazywano, nim bowiem był nasz mały bohater, rozrywany był od tego czasu po salonach warszawskich.

Ojciec jego, człowiek świątły i wykształcony widząc, że dotychczasowy nauczyciel Fry-

cka, Wojciech Żywny, już mu nie wystarczy, uprosił dawnego przyjaciela, dyrektora konserwatorium, Elsnera, o udzielanie chłopcu lekcyi kontrpunktu i ogólnych zasad muzyki. Ten, poznawszy się od razu na talencie swego ucznia, postępował z nim ostrożnie i nie zniechęcał surową metodą; jemu też zawdzięcza Chopin, że jego talent rozwinął się oryginalnie, nie naśladowując nikogo.

Chociaż Fryderyk Chopin będąc małym dzieckiem, sam komponował i zapowiadał wczesnie, że urośnie na geniusza, jednak nie zaniedbywał na wzór „cudownych dzieci“ — nauk ogólnych i był bardzo przykładnym uczniem w liceum warszawskim. Wakacje spędzał zwykle z rodziną u hr. Skarbków w Żelazowej Woli, gdzie ojciec jego był guwernerem, zanim został profesorem w Warszawie, lub też u rodziców którego z kolegów, którzy na wyścigi zapraszali ulubionego, wesołego zawsze Frycka. Genialny chłopczyk miał szczególny talent do improwizacji, któremi bawił i godził często swoich kolegów i rodzeństwo. Często grywane w domu przedstawienia teatralne, rozwijały jeszcze bardziej wrodzone jego zdolności.

Raz na wakacjach u jednego z kolegów, przyjechali żydzi po zboże do dworu. Frycek zawoławszy ich do fortepianu, zagrał im „majufes“, rodzaj weselnego tańca żydowskiego. Gra jego w taki zapał wprowadziła handlarzy, iż poczęli tańczyć i nawet prosili dziedzica, aby im tego grajka przysłał na mające się wkrótce odbyć wesele żydowskie. „Bo on tak gra — mówili — jak żyd rodowity“.

Anda.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z A G A D K I

KWADRAT MAGICZNY.

T	L	P	E
P	L	P	E
W	M	K	J
Y	S	K	J

Litery umieszczone w kwadracie tak ustawić, aby utworzyły 4 wyrazy dające się odczytać w kierunku poziomym i pionowym. Znaczenie wyrazów jest następujące: 1. Zwierzę drapieżne. 2. To człowiek otrzymuje na chrzcie. 3. Miejsce urodzenia świętego męża z czasów Kazimierza Jagiellończyka. 4. Pismo przesyłane w kopercie.

Z A G A D K A.

Mam łuskę drobną i służem pokrytą,
Wysłane mułem, wybieram koryto
I wśród zieleni robaczki mną trwożę;
Lecz prędzej imię odgadniesz me może,
Gdy powiem króciej, na odwrót czytane,
Za imię rybki dam rzekę w zamianę.

Franciszek B.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Zagadka zgłoskowa: Betlejem, Radziejowski, Odyniec, Damaszek, Zalewski, Indye nedeiw, Sobieski, Królewiec, Inoniecz — Brodziński, Mickiewicz.

Zagadka geograficzna w gwiazdce: Francya, Sekwana, Wisłoka, Ukraina, Ameryka, Madejra.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 7. nadesłali:

Włodzio Żołyński, Wacjo i Jadwisia Mejbaumowie, Staś z Przeworska, J. Peltz, Hela Godfrejówna, Marynia Endersówna Włodzio i Jania Dozorcowie, Józio Pomianowski, Józef Pliszewski, Ludka Blumenthalówna, Janina Leżańska, Ziunia W. z Kurzan, Jadwiga Bartmańska, Edward Szayer, Wandusia Smalowska, Maryla i Kazimierz Grabowscy, Jadwisia Wysockańska, Wandula Krzyżanowska, Ella Hoffenreich, Zofia Olga Sabatówna, Marceli Stasiński, P. Szydłowski, Jadwisia Szatkowska, Zygmunt Zagórowski, Wandzia Sołtysikówna, Jerzy Roznowski, Zofia Krügerówna, Feliks z Żywca, Zosia Baworowska, Luś St., Zofia Janikowska, Michał Kozakiewicz, Romuś Jarosz, T. i J. Świątkowie, Jadwiga i Januś Bandrowscy, Janina Pawłowska, Władzia Składziejówna, Jurek Janowski, Wandzia Trauczyńska, Adaś Fabian, Izabella Burka, Helena Wilkowska, Helena Winiarzówna, Stefcia Szankowska, Edward Friedwald, Kwiryna Stokosińska, Józio i Urszulka Mizersey, Józio Adamski, Różia i Anusia z nad Sanu, Franuś Ożegalski, Franuś Kunz, Adaś Motylewski, Ludmiła Pileówna, Zygmunt Atlas, Amalia i Kazio Świtalsey, Jadwiga Slavik, Władzia Moczydłowska, Bronisław Pauli, Anna Lewandowska, Stasia Jadowska, Tadeusz Habliński, Wanda Sheybalówna, Maryla Hełczyńska, Bronisław i Fredzio Kocłowie, Romusia Hołubówna, Zosia Reklewska, Tadeusz Janikowski, Manusia Wusatowska, Antosia i Anusia z Liska, Zofia i Maryna Kasiewiczówna, Staś Szafarz, Staś Miasik, Działwa Gawlików, Wincenty Tylec, Polduś Macharski, Ewelina Hermanowiczówna, Lola z Tarnowa, Anna Beldowska, Zosia z Odrzechowy, Jadwinia Madeyska, Janek Skowroński, Danio R., Kazimiera i Wandula Danielówny, Felinia Kęszycka, Tyńcia i Marcin Korotkiewiczowie, Eugenia Mondscheinówna, Zosia Barańska, Izio Rapf, Marya Klementyna Wiesenberg, Romcio Obmiński, Władzia Wendłówna, Staś z Przeworska, Włodzio Piotrowski, P. Duliński, Paulina Żukiewiczówna, Zosia Kropczkówna, Mania Kofczykiewiczówna, Henryk i Ludwik Starkowie, Stanisław Choraży, Rozalia Reichówna, Wiktor Chrupek, Lińcia Głowińska, Tadzio Dobrowolski, Janinka Wierzbička, Roman Łuczko, Marylka Gawecka, Feliks Ramuś, Jan Ossoliński, Anna Matuszewska, Wanda i Fela Lisowskie, Hela Głabińska, Stefcia i Maryńcia Bilińskie, Zonia Bragiewiczówna, Augusta Grünhautówna, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Tadeusz Szafranski, Stasia z Przemyśla, Misio Jankowski, Julek Gutwiński, Hugo Piotrowski, Tadzio Odzierzyński, Mieczysław Orłowski, Mikołaj Woźniakiewicz, Henryk i Zofia Krauszowie, Zygmunt Morwitz, Bronisław Pauli, Staś Augustynowicz.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Zdzisia Kramarzewska, Wandzia Trauczyńska, Adaś Fabian, Bronia Adamowiczówna, Henryk Taźbierski, Michał Kozakiewicz, Piotr Duliński, Amalia i Kazio Świtalsey, Eugenia Mondscheinówna.

Korespondencye Redakcyi.

Kłodzi K. w Jasle. Z wyjątkiem zagadek nie przyjmujemy żadnych utworów naszych czytelników do druku, bo gdybyśmy chcieli wszystko drukować, co dzieci nadsyłają, to „Mały Świątek“ byłby nie pismem dla dzieci, ale pismem dzieci.

Stasiowi w Przeworsku. Co to za piękny adres umieścił Staś na liście! I „Mały Świątek“ kocha Stasia serdecznie.

Manusi i Martusi Dw. Czy już znowu jesteście razem?

Józi i Zosi Al. we Lwowie. Dzielne z was panienki, skoro zebrałyście tak liczny zastęp składających centki na szkołę w Białej. Hm! hm! nawet i nadporucznik jest między wami. Zbierajcież te pieniążki, a z końcem kwartału przynieście je do redakcyi „Małego Świątka“.

Witoldowi we Wiedniu. Masz słuszność, że się nie wstydzisz, ani boisz pisać do „Małego Świątka“, bo „Świątek“ nie jest „straszydłem“, ale przyjaacielem dzieci. Zagadek takich, jak twoja przysłano nam bardzo wiele, więc umieścić ich nie możemy, ale ulóż taką, żeby każdy bok kwadratu tworzył wyraz, a umieścimy ją chętnie.

Ziuni w Kurzanach. I „Mały Świątek“ tobie posyła całuski.

Jadwisi B. w Tenczynku. Tym razem nie wylosowałaś nagrody, ale jeszcze rok długi!

Jadwisi W. w Sokalu. Nuty są, kroje będą w wielkim poście, aby panny lalki mogły się ubrać na Wielkanoc w nowe sukienki. Pieniążki przysyłaj wraz z odnowieniem prenumeraty.

Wandzi K. w Chrzanowie. A dlaczego to literki po liście Wandusi skaczą w rozmaitych kierunkach? Czy one tak się spieszą niecierpliwie do „Świątka“, jak niecierpliwie Wandusia oczekuje numeru. „Świątek“ „mały“ więc lubi duże, wyraźne literki. Nauczycielkę twoją wpisaliśmy na listę składek. „Mieszkańcy lipy“ już na wiosnę zbudzili się i porozbiegali się po lesie.

Marcelemu St. w Krakowie. Ale dowiesz się dzisiaj, gdy przeczytasz rozwiązanie.

Tadziowi Sz. w Krakowie. „Błysk słońca“ kosztuje 1 złr. 60 ct lub 2 złr., to zależy od oprawy.

Jadwisi Sz. na Podzamczu zasyla „Świątek“ serdeczne całuski.

Zygmusiowi Z. w Bochni. Zagadka, jaką nadesłałaś była już raz w „Małym Świątku“ drukowana.

Wandzi S. w Brodach. „Mały Świątek“ nie przypomina sobie, aby odebrał list, o którym piszesz. Uściskaj twoje siostrzyczki serdecznie.

J. R. w Krakowie. W księdze prenumeratorów jest zapisany adres: Marya R., a że w Krakowie jest około 200 prenumeratorów, którzy odbierają „Świątek“ za pośrednictwem księgarń, więc nie wiedzieliśmy czy jednym z tych nie jesteś ty, bo często jest kilku prenumeratorów, którzy mają te same nazwiska. Nagroda wysłana.

Wnu p. Woj. w Czulicach. „Marsz na majówkę“ umieścimy na wiosnę.

Felisiowi w Żywcu. Gdyby „Świątek“ chciał na

wszystkie listy odpowiedzieć, to musiałby być cały zadrukowany korespondencyami — więc odpowiada na listy, które otrzymuje wcześniej.

Lusiowi St. Skoro tak kochasz „Mały Świątek“, że już dziś obiecuje go prenumerować dla twoich dzieci, to „Mały Świątek“ musi cię wziąć w obronę i protestować przeciw przymiotnikowi „nieznośny“. Ale czy chłopczyk, który tak bardzo kocha mamę, nie powinien starać się o to, aby nigdy nie zrobić nie takiego, co gniewać ją może? Odpowiedz nam na to.

Franusiowi w Podwercach. Książeczki możesz dostać, kiedy zażadasz. Ale że to nie my wysyłamy, więc pieniążki musisz złożyć wprzód, jeżeli ci dogodniej, to przyslij je markami.

Zygmuntowi w Łukawicy. W 8. numerze nie możemy zagadki twojej umieścić, bo takie są zagadki, co już od kilku miesięcy są przeznaczony do druku.

Helence W. we Lwowie. „Milutkie piśmko“ zasyła także serdeczne pozdrowienie.

Basi w Kolbuszowej. Ale pewnie masz znajome panienki.

Paulince w Rojatyńcu. Pieniążki uskładane najlepiej przysłać z prenumeratą kwartalną, a jeżeli masz zapłaconą za cały rok, to co pół roku, bo szkoda płaćć częściej za przekazy.

Mani w Samborze. A wiesz, dlaczego mogła nastąpić pomyłka, bo nie oznaczasz na liście miejsca pobytu, a „Mały Świątek“ nie może wśród tylu set odbieranych listów, pamiętać, skąd który list pochodzi. — Co się tyczy ceny powieści, to jest podana każda z osobna.

Romanowi E. w Podgórzu. A jak to mogłeś myśleć, że „Mały Świątek“ jednych czytelników kocha więcej, a drugich mniej? Zagadkę może umieścimy, ale mamy ich bardzo wiele.

Maryli i Kaziuni H. w Podhajcach. Składajecie pieniążki, a przysłacie je albo z końcem kwartału, albo z końcem półroczu.

Władzi S. w Oświęcimiu. Gdy wyjedziesz z Białej, pamiętaj o miejscu rodzinnem i o tem, żeby inne dzieci nie musiały w niej, tak jak ty dotąd, chodzić do niemieckiej szkoły.

Janince W. w Krakowie. W przyszłym numerze będziesz miała piękny długi wiersz.

Romciowi O. w Stanisławowie. Numery ze stycznia możemy ci posłać za dopłatą 35 ct., bo przysłałeś 80 ct., a kwartalną prenumeratę z przesyłką pocztową wynosi 1 złr. 15 ct.

Zosi i Iziowi w Czerniowcach. Dobrze robicie, że wieczorami uczycie się historii polskiej, bo was jej w szkole nie uczą, a aby być dobrym Polakiem, trzeba znać przeszłość dziejową swego narodu.

Helence W. w Kossowie. Dla czegoś „Mały Świątek“ miałby się gniewać na ciebie? i zacóż? Może na list nieodpowiedział dla tego, że nie mógł nań znaleźć miejsca. Numery żądane wysłaliśmy.

Wandzi i Mieczysławowi w Ryczowie. „Mały Świątek“ jest o tem przekonany, że wy kochacie szczerze waszą ojczyznę. Na listę składek wpisaliśmy was, waszą mamuncję i nauczycielkę.

Władziowi Z. we Lwowie. Pieniążki oddasz aż z końcem kwartału.

Wiktorowi W. w Jasle. Każda z tych książek kosztuje albo po 1 złr. 60 ct., albo po 2 złr., stosownie do rodzaju oprawy.

Zoni Br. we Lwowie. „Mały Świątek“ nie może częściej wychodzić, bo przeszkadzałby w nauce. Pan Szczęsny Rogala cieszy się, że tak zachwycacie się „Dzielnym chłopcem“ i już przygotowuje dla was nową powieść.

Gieruni E. we Lwowie. „Mały Świątek“ ucieszył się bardzo, że Gierunia ofiarowała na szkołę w Białej pieniążki, które jej dziadus darował na kupienie tego, co jej może sprawić przyjemność.

Mieciowi G. w Stanisławowie. Składaj pilnie, aby się nazbierało w puszcze dużo pieniążków, a możebyś się pięknie umizgnął do tatusia, aby razem z tobą wrzucił centki do puszeki?

Zdzisi Kr. w Stryju. Zrobiłaś dobry początek, bo już mnóstwo dzieci składa pieniążki na budowę polskiej szkoły w Białej. Dziś los ci poszczęścił i otrzymałaś nagrodę.

Henrykowi T. w Krakowie. Naturalnie, że wylosujesz.

Broni A. w Brodach. Na pytanie, czy „Świątek“ się na ciebie gniewa, że ci nie odpowiedział? odpowiadamy pytaniem: A dlaczegoż miałby się gniewać, ale powiedz, co on ma zrobić, gdy dostanie 200 listów, a nie ma miejsca na odpowiedź? — Nagrodę wylosują wszyscy, co rozwiązania przysyłają.

Heli God. w Tarnopolu. Już będziemy pamiętać.

Ludce B. w Kołomyi. Jest.. kołomyjka.

Zosi P. w Utoropach. Zwyczaj przez ciebie wprowadzony bardzo się podobał „Małemu Świątkowi“ i dlatego powiemy o nim wszystkim czytelnikom „Małego Świątka“, może i inni pójdą za twoim przykładem.

Do wszystkich dzieci. Braciszek Zosi zrobił własnoręcznie puszkę i stawia ją co niedzielę na stole, a wszyscy, co zasiadają do stołu, wrzucają do niej po 2 centy.

Eduardowi Friedwaldowi. Nagrodę otrzymasz w tym roku z pewnością. Dobrze mówisz, że niecheiałbyś, aby stopień dostateczny szpecił twoje świadectwo.

Franusiowi Dz. w Rzegocinie. Dobrą zaprowadziłeś oszczędność, że postanowiłeś do „Świątka“ pisać na kartach korespondencyjnych, a co oszczędzisz na markach, składać do puszeki na szkołę w Białej.

Już wyszedł
najnowszy ilustrowany cennik
MAGAZYNU
pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filia ul. Halicka l. 6.
Na łaskawe zlecenie wysyłamy gratis i franko.

TREŚĆ: Dzielnym chłopcem, powieść osnuta na tle historycznym napisał Szczęsny Rogala. — Mieszkańcy lipy, Anny Lewickiej. — Samotna, wiersz. — Kołomyjka, Fr. Barańskiego. — Myśliciel, komedyjka w jednej odsłonie, napisał Bolesławicz. — Z dziecięcych lat znakomitych ludzi, Fryderyk Chopin. — Zagadki. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: Nadzwyczajny dodatek, „Świątelko“ i „Dodatek powieściowy“.

Wydawca: St. Rossowski. Redaktorka naczelna: Anna Lewicka. Za redakcyę odpowiedzialna: St. Kossowska.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządkiem Fr. Kattnera.

Nadzwyczajny dodatek do nru 8. „Małego Świątka“.

KOESPONDENCYE REDAKCYI.

Anusi i Rózi nad Sanem. Tak jest powieść „Po ciernistej drodze“ jest bardzo ładna.

Maniusi i Stasiowi w Drozdowicach. Maniusia jest widocznie dzielną panią, bo gdy jej braciszek, aż trzy lata potrzebował na odważenie się napisania listu do „Świątka“ to ona, skoro tylko nauczyła się pisać napisała zaraz i jeszcze braciszka do napisania zachęciła. Ale przed Stasiem, chociaż tak dużo czasu potrzebował na napisanie listu, „Mały Świątek“ chyli z uznaniem czoło, bo doprawdy poświęcenie to nie małe: lubieć ciastka i cukierki i inne przysmaczki, a mimo to „nie jadać nie dobrego“ jak pisze Maniusia, ale chować do pudełka łakocie, patrzeć jak je zajada malutka Zosiunia i za te cukierki dostawać centy i centy te składać. Doprawdy że to poświęcenie wielkie. Ale sam „Mały Świątek“ nie żąda tak wielkiej ofiary, bo obawia się, że przez cały długi rok nie wytrwasz chłopczyku. Może byś więc tylko połowę przysmaków ofiarował na szkołę w Białej? „Mały Świątek“ da ci chętnie na tę drugą połowę dyspensę. Dobrze?

Ulisi Au. Więc Ulisia wyrzekła się jednego biszkopek na tydzień a jej niania jednej bułki. Powiedz twojej niani, że jej ofiarę „Świątek“ ceni bardzo. W bogatych i oświeconych Czechach służące złożyły przed wystawą całą piramidę centów na cele oświaty, a u nas twoja piastunka jest może pierwszą. Daj Boże aby zrobiła dobry, szczęśliwy początek. Uściskaj serdecznie swoją dobrą i rozumną nianię od „Małego Świątka“ i kochaj ją serdecznie.

Stasiowi A. w Woszczańcach. Już dawno wpisaliśmy cię na listę składających centki na szkołę w Białej, tylko dotąd nie wydrukowaliśmy twego nazwiska bo naraz wszystkich nie możemy zmieścić — zagadkę umieścimy.

Jadwisi Cz. w Olchowej. Jeżeli wszystkie dzieci co się zobowiązały składać wytrwają w postanowieniu, to zbierzemy najmniej 1000 złr. w. a. a może i więcej. Powiadasz, że żałujesz, że nie masz dużo pieniędzy; bo byś wszystkie posłała na budowę szkoły w Białej, a „Mały Świątek“ ci odpowiada że nigdy nie należy żałować tego, czego zrobić nie można, ale robić to co można. Niechby wszyscy, ale to wszyscy dawali tylko po 2 centy a zebrałyby się krocie.

Władzi W. w Radłowie. To wszystko jedno czy „Mały Świątek“ jest zaprenumerowany na imię twego tatka czy na twoje własne. Pytasz, czy możesz składać centy na budowę szkoły polskiej w Białej, a „Mały Świątek“ odpowiada pytaniem: A dlaczegoż by nie?

Stasiowi w Przeworsku. Pokazuje się, że Staś jest małym roztrzepańcem.

Tadziowi w Pobiedziskach. Rebus w układzie był dobry, ale rysunki nie były ładne. Czy braciszek już zdrowszy, co mu było, że tak długo leżał w łóżeczku. Powiedz mu, że „Świątek“ życzy mu, aby mógł jak najprędzej skakać wesoło i płatać figle.

Mieczysławowi w Samborze. Lamigłówa arytmetycznie ułożona dobrze i prawdopodobnie wkrótce ją umieścimy.

Hugonowi P. w Stanisławowie. Bardzo chętnie.

Lińci Gł. w Jarosławiu. Tatusiowi odpowiemy najchętniej, ale listem prywatnym, gdyż w „Małym Świątku“ odpowiedź zajęłaby za wiele miejsca, posłamy także kilka książeczek do biblioteki, a ty postaraj się za każdą książeczkę zdobyć jednego składającego 2 ct. na Białę; czy dobrze? — Babcia i Wisia zasyłają ci serdeczne pozdrowienie, ale skąd to wylęły się w twym umyśle takie brzydkie przecucia? „Mały Świątek“ jest bardzo stały w miłości i kogo raz pokocha to go kocha zawsze.

Stasi w Bohorodczanach. Drukujemy imiona składających w porządku ich zgłoszeń.

Piotrowi D. w Krakowie. I my zasyłamy ci nawzajem serdeczne pozdrowienie.

Guści G. w Sanoku. Życzenie twoje spełnione.
Marylce w Dzikowie. Rozwiązanie było dobre, a więc możesz się cieszyć.

Andzi K. we Lwowie. Czy myślisz, że „Mały Świątek“ kocha tylko te dzieci, które mu mogą okazać swą wdzięczność?

Maniusiowi F. w Proszowej. Poszukaj twego nazwiska w spisie tych, którzy zobowiązali się składać na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej.

Broniowi P. w Krakowie. Cierpliwości kawalerze!
Romusi H. w Pruchniku. Już wysłaliśmy.

Maniusi W. w Nowym Sączu. Ponieważ adres był niewyraźny, więc zaszła pomyłka. Zmienimy go wedle twego życzenia.

Małej przyjaciółce M. S. w Brzozowie. „Świątek“ posyła serdecznego całuska.

Stasiowi M. w Starym Sączu. Bardzo miło nam zawrzeć nową znajomość.

Dziatwie G. w Gumniskach. „Mały Świątek“ zasyła serdeczne pozdrowienie.

Ewelinie H. w Brzeżanach. Cierpliwości, a nagroda cię nie minie.

Zosi w Odrzechowej. Książka „W walce z pohańcami“ wyjdzie dopiero na drugi miesiąc z druku i wtedy ci ją posłamy. Zagadki umieścimy. Pytasz, ilu czytelników ma „Mały Świątek“? — Dużo, ale jeszcze daleko do dzieśiąciu tysięcy.

Daniowi R. w Czernolicy. Zagadki twoje nie umieścimy, gdyż tylko początkowe litery tworzą wyraz do odgadnięcia.

Romciowi i Władziowi w Ropczycach. Na listę składek wpisaliśmy was. — Numery żądane wysłaliśmy.

Jankowi B. w Mościskach. A cóż, czy kolega dotrzymał słowa?

Wandzi Tr. w Samborze. Mamusi kłaniaj się od redaktora „Małego Świątka“. A jak tam idą przygotowania do przedstawienia amatorskiego na rzecz „Szkoły w Białej“?

Adasiowi T. w Podgórzu. Wpisaliśmy was wszystkich, a składajecie wytrwale!

Izabelce w Podgórzu. Kiedy tam jest tyle dzieci, to możebyś im przeczytała odezwę „Małego Świątka“ i zachęciła do składania centów na szkołę w Białej? Zagadki umieścimy. Nagrodę uzyskasz, ale cierpliwości.

WYKAZ DZIECI

które zobowiązały się oszczędzać po 2 ct. tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej:

489 Anusia z nad Sanu
490 Różia z nad Sanu
491 Enia Wierzchleyska
492 Kazia Wierzchleyska
493 Klementyna Kosieradzka
494 Jadwiga Kosieradzka
495 Zosia Kosieradzka
496 Maryla Hełczyńska
497 Kaziunia Hełczyńska
498 Izabella Szezerbicka
499 Jadwiga Szezerbicka
500 Manusia Wusatowska

500

501 Zosia Wusatowska
502 Maryla Remerówna
503 jej mamcia
504 Wanda Błażowska
505 Mieczysław Błażowski
506 ich mama
507 ich nauczycielka
508 Helusia Korczakówna
509 Hańcia Piwocka
510 Hala Piwocka
511 Juraś Piwocki
512 Leoś Piwocki
513 ich mama
514 Oleś z Chyrowa
515 Staś z Przeworska
516 Ania z Przeworska
517 ich mama
518 Marylka Gawecka
519 Staś Augustynowicz
520 Izydor Roller
521 Karol Atlas
522 Fela Żołtaniecka
523 Wusia Żołtaniecka
524 Hala Żołtaniecka
525 Jadwiga Wyszczuńska
526 Stefania Calvasówna
527 Jadwiga Francówna
528 Kazio Franc
529 Żańcia Kulmatycka
530 Irenka Kulmatycka
531 Otylia Mizerówna
532 Marya Dyndowiczówna
533 Stasia Dyndowiczówna
534 Mania Bauerówna
535 Janek Bauer
536 Misio Bauer
537 Wandzia Smalawska
538 Miluś Głuszkiewicz
539 Jańcia Promińska
540 Lila Œwiklińska
541 Irenka Œwiklińska
542 ich mamusia
543 ich nauczycielka
544 Alfred Kohl
545 Staś Pachulski

546 Mania Motryczanka
547 Lola Motryczanka
548 Stanisław Szymusik
549 Henryk Szymusik
550 Tadeusz Szymusik
551 Mania Szymusikówna
552 Augusta Grünhautówna
553 jej siostrzenica Gusta
554 " " Salcia
555 Jadzia Śawicka
556 Stasia Wieckowska
557 Hugo Piotrowski
558 i jego dziadunio
559 Tadzio Odzierzyński
560 Mieczysław Orłowski
561 jego mamcia
562 jego tatko
563 Zosia Poluszyńska
564 Guścio Poluszyński
565 ich mamusia
566 ich tatuś
567 ich ciocia
568 Pan Witold
569 i pan Włodzimierz
570 Stefcia Dudykiewiczówna
571 mama Wandzi Rehmanównej
572 Edward Bodek
573 Janina Leżanska
574 Tadeusz Janiszewski
575 Włodzio Żołyński
576 Aniela Rózycka
577 Marya Rózycka
578 Benedykt Rózycki
579 Miecio Galusiński
580 Marynia Endersówna
581 Tekla Borowiecka
582 Ulisia Augustynowiczówna
582 jej niania Małgosia
583 jej mamusia
584 Romuś Jarosz
585 Janek Bandrowski
586 Adaś Fabian
587 Winuś Fabian
588 Oleńka Fabianówna
589 Kamila Kwapińska
590 Hela Kwapińska
591 Mania Kwapińska
592 Stefcia Szankowska
593 Helena Wilkowska
594 Helena Winiarzówna
595 Jadwisia Winiarzówna
596 Tosia Winiarzówna
597 Tadzio Winiarz
598 Stefcia Szankowska
599 Franuś Œzegalski
600 Władzia Moczydłowska

600

601 Amalia Świtalska
602 Kazio Świtalski
603 ich tato
604 Gierunia Eulendorfówna
605 Staś Bużath
606 Manusia Bużathówna
607 Adaś Prażmowski
608 Mańka Dworska
609 Martusia Dworska
610 Karol Buratyński
611 wuj Izabelki ze Zbaraża
612 jej ciocia " "
613 Zosia Rebenówna " "
614 Ańdzia Rebenówna
615 Mila Rebenówna
616 Kazimiera Kiełbińska
617 Adam Gafecki
618 Romcio Obmiński
619 Stefus Wechsler
620 jego tato
621 jego mama
622 jego babcia
623 Staś Miąsik
624 Władzia Wendłówna
625 Paulinka Żukiewiczówna
626 Jasio Żukiewicz
627 ich tato
628 ich mama
629 ich stryjcio Konstanty
630 ich stryjeczna siostra Micia
631 Maniuś Fuchsa
632 Lińcia Głowińska
633 Roman Łuczko
634 Józia Albinowska
635 Zosia Albinowska
636 Zosia Blizińska
637 Bronia Blizińska
638 Dziunia Blizińska
639 Tadzio Bliziński
640 pan Czapliński
641 Mania Szczudłowska
642 Janina Wolińska
643 Helena Wolińska
644 Jadwiga Wołoszyńska
645 Gertruda Piteczówna
646 Ewa Bardarichówna
647 Filipina Demetrówna
648 Helena Bichałowiczówna
649 Izabella Kossowska
650 Lilka Gąsiorowska
651 Ewa Krzeczunowiczówna
652 Marya Schirmerówna
653 Stasia Kocerkówna
654 Stasia Mayerówna
655 Alfreda Jędrzejewska
656 Eleonora Voelplówna
657 Elza Brykówna.

(Ciąg dalszy podamy w następnym dodatku).